

Michał J. Czarnecki: Sorel – o źródłach przemocy z ducha przyspieszenia

Rewolucyjna przemoc powinna, zdaniem Sorela, być gorąca, czerpać pęd do zmian ze społecznych sił życiowych, a nie chłodna, sprowadzająca się do politycznej taktyki i wojny pozycyjnej. Tego rodzaju rewolucja musi mieć charakter oddolny, społeczny, odzeggujący się od politycznej konkluzji procesu zmian. Figurą mającą być nośnikiem natarczywego stosunku do rzeczywistości był, w oczach autora „Rozważań o przemocy”, proletariacki strajk generalny – pisze Michał J. Czarnecki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sorel, czyli o przemocy w polityce”.

Epokę przyspieszenia zdominowała „lewica”, ponieważ żywiołem „lewicy” jest czas, zaś żywiołem „prawicy” – przestrzeń.

Tomasz Gabiś

Choć banałem jest stwierdzenie, że przemoc na stałe towarzyszy polityce, to już doprecyzowanie tej tezy jest nie tylko nieoczywiste, ale także niezwykle trudne. Czy w politycznej dziedzinie spraw ludzkich przemoc jest cichym współnikiem, główną przeszkodą, cechą immanentną, a może największą pokusą? Hannah Arendt – która mnóstwo miejsca w swej twórczości poświęciła różnym aspektom tego

zjawiska od mikroskali Eichmana po makrodramat ustroju totalitarnego – była przekonana, że przemoc tak szcątkowo traktuje się jako przedmiot osobnych rozważań, bo wynika to z jej pewnej oczywistości oraz nieproblematyczności[1]. Zjawisko przemocy można więc spróbować uchwycić kierując się filozoficzną przekorą wobec tego, co uznane za oczywiste, ale także podążając równie filozoficzną ścieżką zdziwienia tym, jaką formę przemoc zaczęła przybierać w społeczeństwach po-oświeceniowych. Warto bowiem zwrócić uwagę, że epoka, o której tu mowa, bez wątpienia zawiera w sobie okresy bezprecedensowej przemocy w polityce, ale przede wszystkim przynosi zupełnie nowe miejsce przemocy w dziedzinie spraw ludzkich. Przemoc zaczyna bywać nie tyle groźnym elementem życia, żywiołem, który wysiłkiem współdziałania politycznego należy okiełznać i zneutralizować, ale staje się atrakcyjnym narzędziem, demoniczno-faustowskim środkiem prowadzenia polityki. Ten proces milczącego przyjmowania bądź wyrażania wprost zafascynowania naznaczonym przemocą stosunkiem do świata, na którym człowiek coraz śmieiej chciałby wymuszać swoją wolę, wydaje się być zjawiskiem niezwykle interesującym, choćby już z tego powodu, że towarzyszą mu tendencje całkiem przeciwstawne – rozpowszechnienie się wzorców łagodzenia obyczajów życia codziennego i postaw pacyfistycznych. Geneza dostrzeganego we współczesnych społeczeństwach splotu ciężenia ku łagodności z jednej oraz ku agresji z drugiej strony ma oczywiście rozmaite źródła i przyczyny zarówno materialne, jak i duchowe, proponuję jednak w tym krótkim szkicu zatrzymać się przy nabierającym znaczenia od przełomu XVIII i XIX wieku procesie doświadczenia przyspieszenia (akceleracji) życia.

Fenomen przyspieszenia życia jest procesem złożonym[2], można go jednak dość łatwo zilustrować. Najbardziej spektakularnym, choć – jak sądzę – niedostatecznie docenionym, przejawem tego zjawiska jest

*Przemoc zaczyna być nie
tyle groźnym elementem
życia, żywiołem, który
wysiłkiem współdziałania
politycznego należy okiełznać
i zneutralizować, ale staje się
atrakcyjnym narzędziem,
demoniczno-faustowskim
środkiem prowadzenia
polityki*

rewolucja w sposobie
przemieszczania się
człowieka, której
zasadniczą granicę –
na co zwrócił uwagę
Reinhard
Koselleck[3] –
stanowi „koniec
epoki koni”. Rozwój
transportu
kolejowego, a
później także innych
technicznych
narzędzi, jak
samochód i samolot,

dokonał głębokich zmian w obszarze – po raz kolejny odwołajmy się do Kosellecka – „horyzontu oczekiwań”, a konkretnie pewnego stosunku działania do czasu. Za paliwo dla takiej społecznej akceleracji mentalnej wypada też uznać doświadczenie niespotykanej gęstości wypadków politycznych, pociągających za sobą głębokie przemiany społeczne. Ćwierćwiecze rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich oraz rozgrywającej się w jej tle rewolucji przemysłowej, będące pierwszym o takiej intensywności doświadczeniem zmian szybkich i głębokich, rozpoczęło proces stopniowego przesądzania się do ludzkich postaw i myślenia o działaniu pewnego rodzaju tonu niecierpliwości. Skoro bowiem wynalazek kolei pozwolił na przemierzanie rzeczywistość w wymiarze przestrzennym w niespotykanym dotychczas tempie, które z perspektywy starych miar podróżowania można porównać do magicznego doświadczenia teleportacji, nie sposób dziwić się, że podobne oczekiwania zaczęto zgłaszać także w temporalnych rejestrach życia. W Europie zaczęło szerzyć się przekonanie o potrzebie zerwania postępu z łańcucha zmian stopniowych, a obok nowych

perspektyw przestrzennego pokonywania rzeczywistości zaczęła ugruntowywać się chęć pokonania zastanych form społecznych, uformowania jej w nowym kształcie. Innymi słowy rewolucja francuska i towarzyszące jej procesy zaczęto traktować nie tylko w sposób społeczny i polityczny, lecz także metapolityczny.

Na gruncie tej nowej metapolityki przyspieszenia zaczęły powstawać nowe ruchy polityczne mające na sztandarach zmianę rewolucyjną, gwałtowne przymuszenie rzeczywistości do konkretnych rozwiązań. Przemoc zaczęła pełnić rolę już nie tyle towarzyszkę polityki, jak w słynnym ujęciu Max Webera, gdzie „państwo jest taką wspólnotą ludzką, która w obrębie określonego terytorium [...] rości sobie (z powodzeniem) prawo monopolu prawomocnej przemocy fizycznej”[4], nie była już zaledwie narzędziem do wymuszania posłuszeństwa i ewentualnie dokonywania podbojów, lecz stała się kołem zamachowym zmiany politycznej wgrzającej się coraz głębiej w coraz bardziej złożoną rzeczywistość społeczną i panujące w niej stosunki. Szczeliną przez którą przesiąknął do polityki ten nowy rodzaj przemocy i rozumienia spraw społecznych był nowy aktywizm, napędzany przez oczekiwanie zmian głębokich i, co ważne, natychmiastowych.

Jednym z bardziej istotnych nurtów, gdzie objawił się tego rodzaju natarczywy stosunek do rzeczywistości zrodzony z poczucia akceleracji, stał się w drugiej połowie XIX wieku socjalizm marksistowski. W 1825 roku, dekadę po epoce rewolucji we Francji i epopei napoleońskiej, otwarto w Zjednoczonym Królestwie pierwszą na świecie linię kolejową napędzaną siłą parowozu, w 1833 ukazał się (pisany od 1773) *Faust* Wolfganga Goethego[5], z kolei już w 1845 Karol Marks napisał *Tezy o Feuerbachu* (z finalną IX tezą stanowiącą postulat teoretycznego aktywizmu: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali

świat; idzie jednak o to, aby go zmienić”), wreszcie w lutym 1848 roku w Londynie Marks i Fryderyk Engels publikują *Manifest partii komunistycznej*, gdzie głoszą walkę klas prowadzącą do przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne drogą rewolucji. W 1864 roku także w Londynie zostaje założone Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników (zwane później I Międzynarodówką). Dopiero jednak na początku XX wieku Georges Sorel uczynił samą przemoc proletariacką sednem refleksji nad formą socjalistycznego buntu przeciwko kapitalistycznym stosunkom społecznym i gospodarczym. Aby jednak dobrze zrozumieć sens wydanej w 1908 roku rozprawy Sorela *Rozważania o przemocy*, należy umieścić ją w kontekście kształtujących się wówczas w ramach marksistowskiego socjalizmu tendencji i szkół myślenia. Praca Sorela ma bowiem w dużej mierze charakter polemiczny.

Na przełomie XIX i XX wieku w odwołaniu do socjalizmu Marksa wykształciły się dwie szkoły polityki. Z jednej strony do głosu dochodziły nawoływania do dokonania rewolucji społecznej za pośrednictwem politycznego przyspieszenia, czego jednym z przykładów byli bolszewicy Włodzimierza Lenina (którzy później zrobili największą karierę), postulujący zniesienie kapitalizmu poprzez rewolucję polityczną oraz model autorytarny władzy (dyktatura partii). Z drugiej zaś strony rozwijała się tendencja tonująca natarczywą postawę, reprezentowana przede wszystkim przez rewizjonistyczny nurt Eduarda Bernsteina, charakteryzująca się odrzuceniem rewolucji politycznej i założeniem, że proces wrastania socjalizmu w kapitalizm dokona się za pośrednictwem mechanizmów parlamentarnych. Te dwie szkoły socjalistycznego myślenia okazały się być ramami zarówno socjalistycznej czy emancypacyjnej polityki w XX wieku, jak i głównymi koleinami po jakich poruszała się w tym okresie praktyka i teoria myśli lewicowej. Był to, z jednej strony, szereg mniej lub bardziej trwałych

rewolucji poczynawszy od przewrotu bolszewików w Rosji (1917) po rewolucję czerwonych Khmerów w Kambodży w (1975), z drugiej zaś rozwój znaczenia socjaldemokracji w parlamentarnych ustrojach krajów Europy Zachodniej. Nie wyczerpują one jednak bogactwa socjalistycznych szkół myślenia w tej epoce. Przyjmy się więc temu jak rozumie przemoc rewolucyjną Sorel i jak ma się ona do przyjętego w tym tekście kontekstu zakorzenienia przemocy w tradycji lewicowej w zjawisku akceleracji.

Rozważania o przemocy oraz inne rozprawy opublikowane przez Sorela w pierwszej dekadzie XX wieku stanowiły polemikę z tymi nurtami marksizmu oraz próbę innego spojrzenia na polityczną przemoc natarczywego przeobrażenia stosunków społecznych. Z jednej strony starał się on uniknąć losu utopienia rewolucji społecznej (obalenia kapitalizmu) w rewolucji politycznej, który później miał stać się przeznaczeniem bolszewizmu[6]. Z drugiej strony, będąc pod dużym wpływem witalizmu Bergsona i Nietzschego, starał się on uchronić żarliwy, natarczywy stosunek do rzeczywistości, który zagubił parlamentarny socjalizm spod znaku programu erfurckiego i Bernsteina we Francji III republiki reprezentowany przede wszystkim przez Alexandra Milleranda czy Jeana Jaurès. Obie te ścieżki, zdaniem Sorela, są zdradą sprawy socjalizmu, nie prowadząc do realnej rewolucji, gdyż, ujmując to słowami księcia Saliny z powieści Tomaso di Lampedusa: ich liczne zmiany, pozostawiają wszystko po staremu. Rewolucyjna przemoc powinna, zdaniem Sorela, być natomiast gorąca, czerpać pęd do zmian ze społecznych sił życiowych, a nie chłodna, sprowadzająca się do politycznej taktyki i wojny pozycyjnej. Tego rodzaju rewolucja musi mieć charakter oddolny, społeczny, odzégnujący się od politycznej konkluzji procesu zmian. Figurą mającą być nośnikiem natarczywego stosunku do rzeczywistości był, w oczach autora *Rozważań o przemocy*, proletariacki strajk generalny.

Sorel, będąc pod dużym wpływem witalizmu Bergsona i Nietzschego, starał się uchronić żarliwy, natarczywy stosunek do rzeczywistości, który zagubił parlamentarny socjalizm

W przedstawionym przez Sorela rozumieniu strajku powszechnego zawarte jest to, jak rozumiał on przemoc. Strajk sam w sobie jest przemocą, „zjawiskiem

wojennym”, stanowi ciąg drobnych potyczek dążących do sprowokowania kulminacji powszechnego wypowiedzenia posłuszeństwa w ramach strajku generalnego. Rzeczywistość jest bowiem „wojną społeczną”. Strajk powinien więc charakteryzować się określonymi cechami: musi być powszechny (mieć efekt paraliżujący), autentyczny (wypowiedzenie posłuszeństwa musi wynikać z rozpoznania egzystencjalnego położenia strajkujących, kierować się „uczuciem zazdrości i zemsty”, nie może być grą) i, co najważniejsze dla stanowiska Sorela, strajk musi być społeczny (tzn. nie może wejść na poziom politycznego zorganizowania). Jak ujmuje to Sorel, strajk powszechny ma być „bitwą napoleońską”, która sama z siebie zmiecie panujący ustrój. Z kolei sam socjalizm – co ważne – „sprowadza się do idei, do oczekiwania, do przygotowania strajku generalnego”[7].

Współcześnie strajki i protesty, w odróżnieniu od losu jaki podzielił proletariats robotniczy, nie zniknęły z krajobrazu politycznego. Occupy Wall Street oraz Black Lives Matter w Stanach Zjednoczonych, ruch żółtych kamizelek we Francji, czy czarne marsze w Polsce to tylko przykłady wydarzeń zainicjowanych przez ruchy społeczne we współczesnych demokracjach, które zyskały największy rozgłos.

Pozostają otwarte pytania, czy Sorelowska idea strajku powszechnego dążącego do natarczywej z ducha zmiany jest siłą napędową tych zjawisk oraz czy jest to idea, która pozwala wyjaśnić bądź też zrozumieć przebieg tych protestów? Z pewnością jednak z grona socjalistycznych nurtów przełomu XIX i XX wieku syndykalizm Sorela wydaje się być tym, który najlepiej współgra ze współczesnością. Jeśli poszukiwać obecności marksizmu we współczesnej polityce, czy szerzej życiu społecznym, powinien mieć on pieczęć autora *Rozważań o przemocy*.

Michał J. Czarnecki

Foto: Domena publiczna / Wikimedia Commons

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



[1] H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, przeł. A. Łagodzka, W. Madej, Warszawa 1999, s. 14.

[2] Panoramiczny przegląd tej problematyki daje tekst T. Gabiś, *O przyspieszeniu*, <http://www.tomaszgabis.pl/2019/08/30/o-przyspieszeniu/>, [dostęp: 29.10.2022].

[3] Zob. R. Koselleck, *Przełom w nowoczesności, czyli koniec epoki koni*, przeł. K. Wudarska, „Kronos”, nr 1 (2019), s. 172-185.

[4] M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, [w:] idem, *Polityka jako zawód i powołanie i inne pisma*, oprac. Z. Krasnodębski, Warszawa-Kraków 1998, s. 56.

[5] Na temat Fausta jako tragedii przyspieszenia, zob. M. Osten, *„Lucyferowy pośpiech”, czyli Goethe odkrywa zalety powolności. O nowoczesności pewnego klasyka w XXI wieku*, przeł. M. Krzysztofiak, Poznań 2005.

[6] Warto jednak podkreślić, że w wydany we wrześniu 1919 roku tekście *W obronie Lenina* (dołączony jako aneks do jednego z kolejnych wydań *Rozważań o przemocy*) Sorel postrzega rewolucję bolszewicką jako organizację rad i społeczny bunt, nie dostrzegając politycznej i totalitarnej konkluzji przemian w Rosji.

[7] G. Sorel, *Rozważania o przemocy*, przeł. M. J. Mosakowski, Warszawa 2014, passim.